

MARIUSZ KARPOWICZ

Warszawa

DAVIDE ANTONIO FOSSATI W POLSCE

Odkrywcą obecności w Polsce malarza nazwiskiem Fossati jest dr Bartłomiej Kaczorowski. Odpowiedni fragment listu jezuitę o. Michała Obrębskiego do Józefa Franciszka Sapiehy z 18 maja 1740 roku brzmi¹: „Czekam rezolucji i rozkazu W Dobrodzieja ze strony [...] malarza, przezwiskiem Fossaty, Włocha, który ma być dobry do al fresca [sic!], robił u JMPana Starosty Buskiego², stręczy go i zaleca Pan Architekt Kaponi”.

Znalazca tego listu zwrócił się do piszącego te słowa o identyfikację owego nie znanego dotąd na terenie Rzeczypospolitej malarza. Następnie, w swym cennym artykule, opublikował dr Kaczorowski po raz pierwszy wiadomość o obecności Davide Antonio Fossati na naszych ziemiach³.

Identyfikacja malarza była możliwa dzięki temu, że jedna gałąź rodziny Fossati, ta mianowicie, która od wieków zamieszkuje miejscowość Morcote nad jeziorem Lugano, ma wydaną drukiem monografię historyczno-genealogiczną⁴. Owo Morcote leży dziś po szwajcarskiej stronie jeziora, na terenie kantonu Ticino, a jest znane jako kolebka niezliczonej rzeszy artystów. Głównie zresztą stiukatorów, architektów i kamieniarzy, malarze reprezentowani są znacznie rzadziej. Rodzina Fossati należała w Morcote do najważniejszych reprezentantów patrycjatu⁵. Wydała wielu notariuszy, podestów, miejscowych dygnitarzy,

¹ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie, korespondencja Sapiehów z Bociek, Nr LIII/68. Dr. Bartłomiejowi Kaczorowskiemu dziękuję za łaskawe użyczenie wypisu.

² Józef Aleksander Jabłonowski (1711-1777). Identyfikacja dr. B. Kaczorowskiego.

³ B. K a c z o r o w s k i, *Fundacje i sprawy artystyczne w „państwie boćkowskim” Józefa Franciszka Sapiehy*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 50(1988), nr 1-2, s. 64 i 70.

⁴ C. P a l u m b o - F o s s a t i, *I Fossati di Morcote*, Bellinzona 1970.

⁵ A. L i e n h a r d - R i v a, *Armoriale ticinese. Stemmario di Famiglie ascritte ai Patriziati della Repubblica e Cantone del Ticino, corredati di cenni storico-genealogici*, [Bellinzona] 1945, s. 169.

ale jej świetność ugruntowali przede wszystkim, jak to najczęściej bywa w Krainie Jezior Alpejskich, emigranci. Dwaj z nich doszli do szczególnego znaczenia i bogactwa, nie zapominając oczywiście nigdy o rodzinnym miasteczku i uboższych krewnych. Pierwszym człowiekiem interesu, który zdobył znaczny majątek w papieskim Rzymie, był Eliasz Fossati (zm. 1585), który wśród licznych darowizn ustanowił specjalny fundusz Fossati dla uposażenia ubogich panien z rodziny. Drugim był Davide (1644-1732) – do dziś czczony w Morcote jako „macenate-donatore”, dobrodziej obu kościołów, upiększytel miasteczka i twórca monumentalnych schodów łączących oba kościoły⁶. Był to bankier i ogromnej przedsiębiorczości człowiek interesu zadomowiony w Wenecji, całe życie wspierający członków rodziny i w ogóle mieszkańców małego Morcote. Właśnie jednym z jego faworytów i spadkobierców był wnuk stryjeczny, malarz – Davide Antonio.

Przyszły malarz urodził się 21 kwietnia 1708 roku w Morcote, jako syn Jerzego, znanego inżyniera wojskowego, geografa, a w drugiej połowie życia – podesty Morcote, związanego zresztą także rozległymi powiązaniem z Wenecją i jej służbami jawnymi i tajnymi. Był on z kolei synem Antoniego, rodzinnego brata rzeczzonego wyżej bankiera weneckiego – Dawida. Jak się można domyślać, kariera młodego artysty rozpoczęła się w Wenecji. Bankier wezwał go do siebie już w 1720 roku, kiedy chłopak miał lat 12, a widząc jego zamiłowania artystyczne, oddał go najpierw na naukę pijarowi – padre Vincenzo Mariotti, uczniowi samego Pozzo, a potem, w 1722 roku, znalazł mu wybitniejszego nauczyciela. W tymże bowiem roku znany freskant austriacki Daniel Gran zatrzymał się w Wenecji wracając z Rzymu. Młody Fossati został jego uczniem, a jednocześnie Austriakowi otworzyły się możliwości pracy dla weneckiej arystokracji. W roku następnym wyjechał Fossati z Granem do Wiednia, ale nie jako uczeń, a niezależny turysta studiujący sztukę, zaopatrzony w „stypendium” na cztery lata przez bankiera. Tak zaczyna się u boku Grana błyskotliwa kariera naszego Davide Antonio w krajach habsburskich. Między innymi wykonał w Bratysławie szereg fresków, z których dwa, wedle projektów Antonio Galli-Bibiena, jako chłopak dwudziestoletni (1728)⁷.

Rok 1740 to – jak można się domyślać – luka w jego życiorysie. Dotychczasowi badacze nie wiedzą w ogóle, jak go spędził. Miał już wówczas za sobą karierę nad Dunajem (m.in. cykl fresków w opactwie Pannonhalma (1729) na Węgrzech), rozległą działalność na terenie Veneto, wreszcie podróże po całych Włoszech, zwłaszcza do Rzymu i Bolonii, dla „studiów”, hojnie zaopatrzony przez dziadka-bankiera. Śmierć starego Davide zastała go w 1732 roku

⁶ P a l u m b o - F o s s a t i, dz. cyt., s. 49-52.

⁷ Tamże, s. 56-62 oraz obszerna bibliografia dotycząca malarza na s. 62-64.

w Bolonii, z której natychmiast pośpieszył do Wenecji na otwarcie testamentu. Odtąd zmienia powoli tryb życia. Bogaty i niezależny, maluje, podróżuje i robi co chce. W 1738 roku ożenił się w Wenecji, ale z kuzynką i sąsiadką z Morcote – Giacomina Rezzi i przeniósł się definitywnie do rodzinnego miasteczka.

Wizyta w Polsce w roku 1740 to chyba ostatnia jego podróż „zarobkowa”, choć właściwie trudno powiedzieć, co było powodem tej dalekiej, niebezpiecznej i męczącej podróży. Na pewno nie względy finansowe. Ten człowiek miał już byt do końca dni swoich zabezpieczony. Może ciekawość świata, może chęć odwiedzenia kogoś z krewnych? A może jakieś weneckie zlecenie? Żona w każdym razie została z dziećmi w ojczyźnie, a on sam wrócił już pod koniec 1741 roku.

Od czasów tej polskiej przygody jego działalność uległa radykalnej zmianie. Z freskanta przedzierzgnął się w sztycharza. Lata czterdzieste to czasy, gdy co kilka lat publikuje opasłe tomy sztychów powielających dzieła malarzy weneckich (Marco Ricci, Veronese), a potem też Correggia i innych. Zaczyna się jednocześnie czas uznania i honorów. Zostaje członkiem honorowym Akademii di Belle Arti w Wenecji i Clementina w Bolonii. Umiera w 1791 roku w swoim Morcote.

Jaką jednak mamy pewność, że słuszna jest nasza identyfikacja malarza „przezwisek Fossaty” z listu o. Obrębskiego z Davide Antonio, tym turystą artystycznym bardziej niż zarobkującym wędrownikiem pędzla? Tę pewność dają nam ocalałe zabytki, dzieła wyszłe spod jego ręki. Punktem wyjścia jest cykl fresków w opactwie benedyktyńskim w Pannonhalma (Martinsberg koło Győr), publikowany przez K. Garas⁸. Między sierpniem 1728 a marcem 1729 roku wykonał całkowitą polichromię nowego refektarza, ze wspianiałą, iluzjonistyczną architekturą, wedle nauk o Mariotti, oraz scenami figuralnymi udającymi obrazy na ścianach w duchu D. Grana. Bardzo charakterystyczne cechy formy – szerokie, niemal niedbałe pociągnięcia pędzla, szczególne fizjonomie, wyczulenie na głębię przestrzenną i architekturę w tle – pozwalają znaleźć polskie prace tej samej indywidualności.

Otóż te same cechy formy reprezentuje fresk ze sklepienia nawy bocznej kościoła Jezuitów we Lwowie, znany ze zdjęcia Adama Bochnaka, wykonanego przed ostatnią wojną. Zdjęcie to reprodukowała H. Samsonowicz, określając temat jako „Alegorię Szczodroblewości” i uważając ów fresk za dzieło malarza z Moraw działającego w Polsce – Sebastiana Ecksteina⁹. Z przytoczonych

⁸ K. G a r a s, *Magyaroszàgi festészet a XVIII században*, Budapest 1955, s. 187, 190, 218, tabl. V-VII.

⁹ H. S a m s o n o w i c z, *Sebastian Eckstein – malarz kwadratury*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 46(1984), nr 2-3, s. 271-291, il. 1 na s. 273.

przez autorkę, starannie zebranych danych wynika, że ojciec Sebastiana – Franciszek Eckstein, przybyły do Lwowa w 1740 roku, wykonał polichromię sklepienia prezbiterium kościoła Jezuitów i zaraz w następnym roku zmarł. Prace objął jego syn – Sebastian. Tymczasem fresk widniejący na zdjęciu Bochnaka żadnych cech charakterystycznych sztuki młodszego Ecksteina nie reprezentuje. Odmienny jest typ twarzy, a także sposób malowania – u Sebastiana bardzo linearny, trzymający się niewolniczo rysunku, natomiast na fresku w nawie bocznej spontaniczny, bardziej walorowy i malarski. Pisaliśmy już, że cechy formy są identyczne z dziełami Fossati w Pannonhalma. Trzeba zatem przyjąć, że przed Ecksteinami nawy boczne, a przynajmniej ich część, musiał dekorować Davide Antonio. Jego prace zostały może przerwane przez proces o zatrudnianie malarzy przejezdnych, jaki jezuitom wytoczyli malarze lwowscy¹⁰. Niestety nie rozporządzamy dalszą dokumentacją fotograficzną do lwowskich fresków jezuitskich i nie sposób na razie powiedzieć, czy jeszcze jakieś dalsze partie wykonywał nasz Fossati.

Dwie jeszcze drobne sprawy wymagają podniesienia. Pierwsza – to ewentualne prace dla wspomnianego w cytowanym liście starosty buskiego Józefa Aleksandra Jabłonowskiego. To jest przecież ten znany sawant, twórca naukowej „Societas Jablonoviana” w Lipsku i gorliwy mecenas sztuki i nauki. Warto by sprawdzić, ze spisem jego fundacji w ręku, czy jeszcze gdzieś, w Busku, Lachowicach, Jabłonowie i kilkunastu innych miejscowościach, nie znajdują się inne freski Davide Antonio¹¹.

Druga sprawa – to polski protektor naszego Fossati, wspomniany w liście architekt Kaponi. Jest to oczywiście Francesco Capponi, architekt lwowski, który w 1749 roku podpisał kontrakt na dokończenie budowy kościoła Dominikanów Obserwantów w Sieniawie¹². Jego życzliwość dla Davide Antonio da się bardzo prosto wytłumaczyć – jest także „Ticinese”. Pochodzi z miejscowości Crementino lub Bioggio, bo to są dwa gniazda tej rodziny¹³.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Prowizoryczna lista fundacji w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. X, Wrocław 1962-1964, s. 227 (J. Dobrzyniecka).

¹² P. B o h d z i e w i c z, *Korespondencja artystyczna Elżbiety Sieniawskiej z lat 1700-1729 w zbiorach Czartoryskich w Krakowie*, Lublin 1964, s. 106-107.

¹³ L i e n h a r d - R i v a, dz. cyt., s. 83.



1. J. H. Lips, Portret Davide Antonio Fossati. Sztuch.



2. D. A. Fossati, *Szczodroliwość*. Lwów, kościół Jezuitów. Fot. IS PAN.



3. D. A. Fossati, *Posiłek św. Benedykta*. Pannonhalma, refektarz opactwa. Wg K. Garas.